



WOL

raty:
Miesięczne rub. 10, z przesyłką.—Cena numeru w Mińsku 50 k., na dworcach kolejowych i poza Mińskiem 60 k. Adres Redakcji: Mińsk, hotel „Europa” pokój № 51. Otwarta od g. 12—2 po poł. i od 5—6 wiecz. Filja Administracji w Moskwie: Chlebny zauł. 21, róg Rzewskiego, w Piotrogradzie: Troicka 13 (b. Ogn. Polskie).

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Organ Centralnego Komitetu Wykonawczego R. P. R. P. oraz Centralnego R. P. L. i B. R.

Rok I. Nr. 100 (88).

Mińsk, Wtorek, 13 maja 1919 r.

Stosownie do postanowienia Prezydium C. K. W. Rad Litwy i Białej Rusi z dn. 9-go maja r. b.znaczony na 25 maja Nadzwyczajny Zjazd Rad Litwy i Białej Rusi zostaje odłożony aż do nowego rozporządzenia.

Uwagze komunistów.

Stosownie do uchwały 8 Zjazdu oraz instrukcji C. K. K. P. R. wszędzie do dnia 1-go czerwca powinna być przeprowadzona powtórna rejestracja członków partji. Wobec tego Komitet Miejski proponuje wszystkim komunistom, przebywającym w Mińsku a jeszcze niezarejestrowanym powtórnie, aby zgłosili się do Komitetu dla otrzymania ankiety, zapełnili ją i, postarawszy się o rekomendację dwóch członków partji, znanych Komitetowi jako godni zaufania komuniści (z pośród powtórnie zarejestrowanych), przedstawili do zatwierdzenia Komitetowi.

Wszyscy członkowie organizacji, niezarejestrowani powtórnie do dnia 1-go czerwca, będą uważani za niebędących członkami partji i przyjmowani będą ponownie w zwykłym porządku.

Miński Komitet Miejski Komunistycznej Partji Litwy i Białej Rusi.

Od Rady Obrony, od Rady Naczelnej Gospodarki Ludowej Socjalistycznej Republiki Rad Litwy i Białej Rusi.

Do wszystkich Komitetów Rewolucyjnych, Rad Gospodarki Ludowej, Komitetów Żywnościowych, Komitetów Wykonawczych.

Na podstawie dekretu Rady Komisarzy Ludowych Socjalistycznej Republiki Rad Litwy i Białej Rusi o wprowadzeniu na całym terytorjum Republiki monopolu na skóry oraz postanowienia Rady Obrony o mobilizacji obuwia i towarów skórzanych, polecamy Wam współdziałać wszelkimi środkami przy wprowadzaniu tego monopolu przez komitet skórzany przy Naczelnej Radzie Gospodarki Ludowej oraz jego pełnomocne organy w osobie pełnomocników powiatowych, agentów do przyjmowania i zbierania surowca oraz gotowego towaru oraz innych.

Przewodniczący Rady Obrony
W. Mickiewicz-Kapsukas.
Zastępca przewodniczącego
Naczelnej Rady Gospodarki Ludowej Sachs.
Zarządzający sprawami Sztuki.

Wszystko dla frontu.

Rozzuchwalone bandy białogwardystów polskich po zajęciu Wilna apetyt swój kierują na Mińsk, wypierając tu i owdzie oddziały Czerwonej Armji z zajmowanych posterunków. Przeważające siły legjonistów, wyższa technika i współdziałanie z niemi kontrrewolucji miejscowej umożliwiły im odniesienie swych sukcesów, rozreklamowanych po całej Europie.

Zadaniem naszym — zatrzymać wroga, a po zorganizowaniu sił czerwonych przejść na całą linię do natarcia.

W każdym bądź razie zwycięski pochód najmitów kapitału został wstrzymany. Marze-

nia ich, że przejdą ceremonialnym marszem po Litwie i Białej Rusi zostały rozbite. Nasza armja mimo nader ciężkiego położenia potrafiła stawić czoło zgrajom legjonowym.

Ale tego mało. Trza nam obecnie wytrącić inicjatywę działań z rąk przeciwnika i we własne ją ująć dłonie. Trza go bić i pędzić tam, gdzie raki zimują. Lida, Baranowicze, Wilno—oto najbliższe pole boju i zwycięstw Czerwonej Armji.

Musimy iść naprzód, jeśli nie chcemy się cofać. Jest to podstawowa zasada wojny polowej.

W tym celu wysiłki nasze muszą być skierowane na wzmocnienie czerwonego frontu. Wszystko dla frontu — takim jest program pracy bieżą-

cej każdego komisarjatu, każdej organizacji sowieckiej.

Wszystko dla frontu, gdyż tam na froncie w ogniu dział i karabinów decydują się losy nie tylko naszej Republiki, ale w znacznym stopniu rewolucji międzynarodowej. Na Rzecz pospolitą obszarników i kapitalistów polskich liczy dziś jak na Zawiszę kontrrewolucja międzynarodowa. Armja Piłsudskiego—to jej forpoczta, przednia straż, broniąca kapitału przed zalewem komunistycznym. Udział oficerów francuskich w walce z czerwonymi oddziałami pod Baranowiczami, Lidą i Wilnem świadczy najlepiej o doniosłości zachodniego frontu dla feldmarszałka Focha.

Zdychający kapitał prowadzi ostatnią bodaj ofensywę przeciwko komunistycznemu Wschodowi. W przedśmiertnych konwulsjach rzuca się on, jak wściekły pies, na komunistów. Przed gwałtami rządów polskich w Wilnie błędną złodziejskie czyny Murawjewa-Wieszatki. Więzienia wileńskie nie pamiętają takich, jak dziś czasów.

Wściekłego psa trzeba dobić, aby nie kasał nie i zarażał wokół ludności.

W poczuciu zrozumienia międzynarodowej doniosłości rozgrywających się tutaj wypadków, należy zakasać rękawy dla zaopatrzenia armji we wszystko, co jej do zwycięstwa jest potrzebne. Robota sowiecka winna dziś posiadać charakter nawszkroś bojowy. Budownictwo pokojowe odłożmy na jutro, gdy wróg zostanie odparty.

Wszystko dla frontu.

Bijmy, ile się zmieści.

Towarzysze miękkiego serca wysuwają przeciwko czerwonemu terrorowi prosty i przekonujący na pozór argument:—nie trzeba robić męczenników!

W wileńskiej „Ojezyźnie“, która przy blasku lun tej pożogi wojennej, jaką rozpalają znowu nad nieśczęsną krainą bandy zbrodactwa Piłsudskiego, wylazła z podziemia, z którego przedtym kasał nas pod-

stępnie usiłowała, znajdujemy wymowne świadectwo, że kogo jak kogo, ale kandydatów na męczenników w szeregach obrońców tej katowskiej „ojezyzny“ nie znajdziesz nawet ze świecą.

Bohaterscy członkowie i sympatycy sławnej „Polskiej Organizacji Wojskowej“ w Wilnie po dokonanych przez naszą komisję śledczą arestach, tak gruntownie pochowali się w mysie dziury, że agentom Piłsudskiego trzeba było po dwa tygodnie dreptać, aby odnaleźć któregoś z nich—i usłyszeć od niego, że w takiej sytuacji okropnej nie dla organizacji zrobić nie jest w stanie.

Męczenników robi nie prześladowanie samo, lecz prześladowanie dobrej sprawy. Zapędzając nas, komunistów, w podziemia, wrogowie klasy robotniczej wznagają tylko potęgę tej siły wybuchowej, która prędzej czy później gmach przemocy i ucisku w gruzy obali. My, dławiąc kontrrewolucję, tym więcej odbieramy jej siłę i zdolność do walki, im bezwzględniej sobie rozczynamy.

Skorzystajmyż z wyznania wroga, że jego bohaterowie w zajęciu są odziani skórę, i bijmy, co się zmieści.

Kontrrewolucja broi tylko dopóty, dopóki liczy na bezkarność.

T. R.

Patriotyzm burżuazyjny żyje nienawiścią wzajemną narodów. Rewolucja robotnicza zabija tę nienawiść, znosząc wszelki ucisk narodowościowy.

Niewola i głód.

Gdy na Litwie i Białej Rusi świadoma część proletariatu wypędziła bandy legjonowe i zaprowadziła rządy dyktatury proletariatu, zabierając się do walki z pasożytami i wszelką kontrrewolucją, z głodem i spekulacją, wrzeszczano wtedy w Warszawie, że „bolszewicy“ sprowadzili na Litwę głód i nędzę. Myślałby kto, że w tej Warszawie i wogóle w „Niepodległej Polsce“ masy pracujące żadnego głodu nie cierpią, że towary, pod którymi załamują się wystawy sklepów w miastach polskich, trafiają również do gołej i głodnej biedoty polskiej. Nie podobnego! W Polsce, wśród bachanalji hulanki złotej młodzieży z pod znaku Piłsudskiego, w tym samym czasie, gdy obszarnicy i fabrykanci budują sobie pałace, gdy burżuazja obfituje wszystko lud robotczy cierpi coraz to straszliwszą.

Bardziej przewidujący obro-

porządku", widząc zbliżającą się katastrofę, widząc gniew ludu, biją na alarm. Zwracają się do dobrych serc panów obszarników, do ich rozważliwych, wskazując na grozę niebezpieczeństwa. W Nr 16 wychodzącego w Warszawie klerikalnego pisma tygodniowego „Polska Zjednoczona“ z dn. 20 kwietnia, w artykule „Głód grozi“ czytamy co następuje:

„Głód zbliża się do miast i miasteczek naszych z przerażającą szybkością. Jest to fakt straszny, i jeśli nie znajdziemy nań lekarstwa, to i nasza wolność i nasza państwowość obróci się w nicłość. Całe społeczeństwo, a przedewszystkiem obywatele ziemscy i drobni gospodarze rolni, którzy jeszcze posiadają zapasy zboża, powinni na zbliżającą się klęskę głodu zwrócić uwagę. Ze źródeł Sejnowej Komisji Aproprowizacyjnej dowiadujemy się, że do wyżywienia ludności naszego państwa do nowych zbiorów potrzeba 2 miliony 200 tysięcy centnarów metrycznych, czyli 21,800 wazonów mąki, z czego dla samej Warszawy potrzeba 1,600, a dla Zagłębia Dąbrowskiego 2,000 wazonów. Obliczono, że b. Królestwo Polskie da 500 wazonów, a W. Księstwo Poznańskie 3,000 wazonów. Brakować będzie 18,000 wazonów. Skąd je wziąć? Wszystkie nasze nadzieje zwracają się ku Ameryce. Rząd nasz już w grudniu zamówił w Ameryce 31,600 wazonów, z czego nadeszło dotychczas 3,000 wazonów. Wszyscy mamy nadzieję, że mąka amerykańska będzie przychodziła regularnie, ale nadzieje często zawodzą“.

Jasnym jest, że chleb otrzyma tylko burżuazja, biedota nie będzie miała za co go kupić. Burżuazyjny rząd polski nie będzie prowadzić walki z obszarnikami o chleb dla robotników. Robotnikom pozostaje zmierać z głodu, albo wstępować do szeregów białej gwardji. Albo też—obalić rządy głodu i niewoli. W tym samym numerze „Polski Zjednoczonej“ znajdujemy mowę pastora księdza Dziennickiego, wypowiedzianą w Sejmie. Ostrzega on jasnie—posłów przed rewolucją „bolszewicką“ i między innymi powiada:

„Sytuacja bowiem obecna istotnie jest groźna. 830 tysięcy zameldowanych w urzędach, to tylko garstka tych, co istotnie potrzebują doraźniej pomocy. Liczba bezrobotnych, zwłaszcza w ostatnich tygodniach, niezmiernie wzrasta. Pomijam tych, którzy powiększyli te szeregi—służbę folwarczną. Zdaje się, że przez uchwałę sejmową, na ostatnim posiedzeniu powziętą, będzie położony kres tym nadużyciom. Ale liczba ta wzrasta przez powrót robotników, zwłaszcza z Niemiec.“

Cały pas pograniczny, jak to nam donoszą w listach nasi wyborcy, i to w listach nie od jednostek,—ale od grup, gmin i zrzeszeń, cały ten pas pograniczny dzisiaj wprost jest zalany przez te 700 tysięcy wracających z przymusowej niewoli robotników polskich w Niemczech.“

Otrzymujemy alarmujące wiadomości, że w pojedynczych gminach skupiają się już setki bezrobotnych, przychodzą oni, jak nam piszą, wygłodzeni, obdarceni, schorowani, bez pieniędzy po ciężkiej 5-letniej pracy. Szukają pracy,—pracy niema. Szukają chleba i, choć mają cokolwiek pieniędzy, chleba dokupić się nie mogą, bo albo go niema, albo ceny są zbyt wygórowane“.

Nic tu nie pomogą uprzedzenia zrozpaczonych klechów. Nic nie pomoże „Sejm Warszawski“—tylko panowanie samej klasy robotniczej ulżyć może tej niedożywionej, straszliwej nad burżu-

zbiża. Wytyczają dyktatura Rad Robotniczych w Polsce.

I. Zbiniewicz.

Dłużej milczeć nie sposób. *)

O dyktaturze proletariatu, mówi się bardzo wiele prawie na wszystkich wiecach, niema gazety, w której by się o tym nie pisało.

Albo czy naprawdę jest dyktatura proletariatu?

Na to pytanie trzeba sobie, niestety, odpowiedzieć—nie, rzeczywistej dyktatury proletariatu dotąd niema, tymbardziej tutaj, w Mińsku, daje się to zauważyć.

Na każdym kroku, gdzie tylko się obrócisz, wszędzie po sowieckich urzędach siedzą jeszcze spekulanci wielcy i mali, sklepikarze i inni szachraje, którzy nie wspólnego ze sprawą robotniczą nie mają i nie mieli, a którzy swoją obecnością tylko sprawie naszej szkodzą.

Bo czyż może taki jegomość zrobić co dobrego dla szerokich mas ludu pracującego lub dla tych dzielnych naszych czerwono-armistów, którzy nie szczędzą niczego, wszystko oddają dla rewolucji, a chodzą głodni i bosi?

Aby położyć koniec temu złu, trzeba koniecznie w miarę możliwości dyktaturę proletariatu wprowadzać nie w słowach lecz w czynie. Kiedy naprawdę ten drzemający dziś proletariatusz miejscowy przekona się, że się dla niego coś robi to się przebudzi, chwyci za broń.

Pisząc to mam na myśli w szczególności wieś, na którą należy zwrócić uwagę, która do tej pory śpi i dla której tak mało się z naszej strony zrobiło.

Niejednokrotnie zdarza mi się spotykać z wieśniakami i słyszeć ich skargi na to, że nikt do nich nie przyjeżdża z miasta, od tego rządu, który się nazywa robotniczym, aby im wyjaśnić zawile i nie zrozumiałe dla nich sprawy, których sami sobie nie mogą wytłumaczyć. Na wsi niema czytelnicy, niema żadnej kulturalno-oświatowej roboty, nie mówiąc już o robotach partyjnych.

Wieś jest pozostawiona na pastwę szarych służek starego carskiego rządu, którzy skryli się przed rewolucją po różnych wiejskich kątach.

Śmiem twierdzić, że dopóki robotnik naprawdę w swoje żelazne dłonie nie weźmie miotły i nie wymiecie darmożjadów, co chcą robić karierę na rewolucji i którzy posiadali sobie na ciepłych miejscach, w różnych sowieckich instytucjach do tej pory być dobrze nie może.

A więc dalej do pracy, robotnicy.

Wśród tak zwanej inteligencji jest bardzo niewielu pracowników ideowych. Samym nam czuwać trzeba i o każdej niedokładności donosić, mówić i pisać. Gazety są naszymi gazetami. To nie dawne czasy, co to jak tylko napisałeś coś takiego, co obrażało majestat burżuazyjny, to nie mogło być to drukowane. Dzisiaj tego niema i być nie może.

Na jedno jeszcze chcą zwrócić uwagę: na niesłychane rozpanosze-

*) Zamieszczamy bez komentarzy artykuł towarzysza Glińskiego w myśl zasady że w piśmie robotniczym głos krytyki i robotniczej z całą swobodą rozlega się w nien. Jeżeli jest w nim przesada—rzecz osób i instytucji zainteresowanych jest dać odpowiednio wyjaśnienia i sprostowania.

rym zamiast walczyć, nasze władze obecne cackają się, jak z jajkiem, ot chociażby ubiegłe święta wielkocenne tego są dowodem.

Kiedy lud przymiera głodem, to dla drobnomieszczaństwa żydowskiego wydaje się białą męką na mace i to w bardzo dużej ilości.

Dlaczego? Bo jakby się nie dało, to te ciemne masy drobnomieszczańskie podniocą gwałt. Czy taka obawa przed wraskiem reakcyjnego drobnomieszczaństwa jest objawem dyktatury robotniczej?

Kiedy się łapie spekulanta, to go się puszcza, dzięki temu, że w sowiecie albo innym urzędzie siedzi jego krewniak lub powinowaty komunista „z takich“ komunistów, których trzeba by bez pardonu chwycić za łeb i pakować do ula.

Jedną z najpodstępniejszych i najniebezpieczniejszych broni kontrrewolucji jest antysemityzm. A na-

ty dla drobnomieszczaństwa reakcyjnego, które tu u nas wyłączenie z żydów się składa, dopomagamy do rozwoju antysemityzmu w ciemnych masach.

Tego być żadną miarą nie powinno, a to jest powszechne, takie skargi są niezliczone.

Na zakończenie wypada mi napisać, że temu jesteśmy winni my sami robotnicy.

Marks powiedział, że wyzwolenie robotników jest dziełem samych robotników. Dyktatura robotników będzie tylko wtedy, kiedy robotnicy naprawdę uchwycą władzę w swoje ręce, kiedy się masy robotnicze obudzą ze śpiączki i zabiorą całą parą do pracy i walki.

Budźmyż je nieustannie.

Komisarz 2-go lekkiego
artyleryjskiego dywizjonu

Antoni Gliński.

Z obozu kontrrewolucji polskiej.

Co się dzieje obecnie w „niepodległej“ Polsce, jak hulają wewnątrz kraju bandy zoidactwa Piłsudskiego, pragnące przynieść taką samą „wolność“ jęczącej pod jarzmem komunistycznych rządów robotniczych Litwie i Białej Rusi, o tym niech świadczą trzy przedruki z jednej kartki Nr 161 frackiego „Robotnika“—organ partji tego zbroczonego w krwi robotniczej „wodza“.

Opis mordu popełnionego w Szczuczynie na Wł. Szapocznikowie i Maksym. Czerniakowie.

Otrzymujemy list następujący:

Dnia 2 kwietnia r. b. zostaliśmy zawiadomieni, że w miasteczku Szczuczynie pod Lidą zostali zamordowani i ograbieni dwaj warszawianie Władysław Szapocznikow i Maksymilian Czerniakow, obaj wyznania mojżeszowego, którzy powracali z Rosji z poważną sumą gotówki, poczym ja, brat zamordowanego Wł. Szapocznikowa, Bolesław, udałem się w towarzystwie rodziny jednocześnie zabitego Czerniakowa, na miejsce zbrodni.

Po przybyciu na miejsce zbrodni do Szczuczyna dn. 3 kwietnia r. b. stwierdziłem u tamtejszych mieszkańców, iż dnia 15-go marca r. b. w porze popołudniowej zjawili się w miasteczku wyżej wymienieni, t. j. Szapocznikow i Czerniakow, gdzie wstąpili do zajazdu p. Kapłana, aby się posilić. Po krótkim czasie przyszli do zajazdu trzej żołnierze, którzy od kilku tygodni kwaternują w miasteczku w zajęzdzie p. Kapłana i zwrócili się do przyjezdnych by z nimi szli, gdyż mają rozkaz odstawienia ich do komendatury.

Żołnierze ci jednak udali się w stronę cmentarza, gdzie też bezceremonjalnie, w zwierzący sposób uśmiercili obydwoh, zabierając im jednocześnie posiadaną gotówkę tak dalece, że w poszukiwaniu tejże popruto im ubranie w kilku miejscach.

Trupy zamordowanych przeszło dwie doby leżały bez żadnego nadzoru i gdy gmina żydowska otrzymała pozwolenie od rotmistrza Prądyńskiego pochowania ich, okazało się, że obaj zamordowani mieli ściągnięte buty, a jeden z nich miał uciętą palec, na którym nosił obrączkę ślubną.

Grabarze, którzy chowali trupy, również stwierdzili, że trupy były

w bestjałski sposób pokłute i pokaleczone.

Wydane przez rotmistrza Prądyńskiego zezwolenie na pochowanie trupów opiewało:

„Zezwalam na pochowanie dwóch rozstrzelanych“.

Podp. „rotmistrz Prądyński“.

Także w kieszeniach zamordowanych znaleziono dowody osobiste stwierdzające ich tożsamość, które to dowody są w naszym posiadaniu.

W towarzystwie dwóch agentów policji kryminalnej z Białegostoku udałem się do Komisarza cywilnego w Szczuczynie, który mi jednak nie był w stanie dać jakichkolwiek informacji i dopiero po godzinnej zwłoce, porozumiewszy się z Komendą Placu, odpowiedział mi, że Wł. Szapocznikow i Maks. Czerniakow zostali rozstrzelani jako bolszewicy, na co jednak dokumentów przedstawić nie mógł.

Na żądanie komisji śledczej gotowi jesteśmy złożyć szczegółowe dowody mordu w celu nabunku, jakoteż dokładne adresy i nazwiska świadków, którzy powyższe potwierdzą. Sami gotowi jesteśmy w towarzystwie komisji śledczej wyruszyć na miejsce zbrodni, by służyć wiadomościami jakie otrzymaliśmy za naszą bytnością w Szczuczynie.

Bolesław Szapocznikow.
(Długa 28 m. 6.)

Rotmistrz Grabowski i 100,000 mk.

Rewizja w imię „ładu i porządku“.

W hotelu „Polonia“ ma stanąć Haller ze swoim sztabem. Prawdopodobnie dlatego Urząd kwaterunkowy m. Warszawy mianował komendanta hotelu w osobie rotmistrza Grabowskiego. Rotmistrz Grabowski postanowił dokonać rewizji w mieszkaniach hotelowych, zajmowanych przez cywilów. Oczywiście sama ta rewizja była bezprawna, ale na takie „drobnostki“ ktośby dziś zwracał uwagę wobec panoszącej się samowoli. Wszystko więc byłoby „w porządku“, gdyby nie całkiem niespodziewany wynik rewizji w jednym z mieszkań hotelowych, zajmowanym przez rodzinę p. Glüksberga.

W nocy dnia 12 kwietnia, o godz. pół do pierwszej szwagier p. Glüksberga, dr. Ferbel, usłyszał lekkie pukanie do drzwi frontowych. Otworzył je i ujrzał jakiegoś cywila,

który, jak się zdaje, był zandarmem. Ów nocny apytał, czy tu mieszka Szwalbe, a wobec przeczącej odpowiedzi usiłował mimo to wcisnąć jakiś zwitek. Zatrzaśnięto mu drzwi przed nosem. Później się okazało, że osobnik ten wsunął paczkę do rąk pani Szwalbe, mieszkającej obok. Ta jednak po rozwinięciu paczki przekonała się, że — są to numery pisma komunistycznego i wyrzuciła je na korytarz.

Po godzinie do mieszkania pp. Glüksbergów przyszło dwóch zandarmów i przystąpili do rewizji. Potym przyszło jeszcze dwóch zandarmów, a wreszcie rotmistrz Grabowski. Ten rozejrzawszy się po mieszkaniu i wyszedł. Wówczas wachmistrz zandarmierji kazał spakować znalezione listy, kosztowności (kilkanaście zegarków i łańcuszków), oraz zabrać tekę z gotówką. Jedną z rodziny p. Lichtenbaum w towarzystwie zandarmów zaniósł te wszystkie rzeczy do pokoju rotmistrza. Rotmistrz wystawił dwa pokwitowania, z których jedno tu podajemy:

Warszawa, d. 12 kwietnia 1919 r.
Otrzymało od Pana Glüksberga Michała do wyjaśnienia należności tych pieniędzy markami dziewięćdziesiąt sześć tysięcy czterysta dwa nakiere i 50 fen. (96,412 mk. 50 fen.), rublami — pięć tysięcy siedemset rubli (5,700 rb.), wschodnie rubli osiemnaście — 18 rb.

Komendant gmachu „Polonii“
Grabowski Rtm.

Na propozycję zostawienia pieniędzy w opieczętowanej kasie p. rotmistrz dał odpowiedź odmowną. Następnie oświadczył, że jednego z rodziny musi „zatrzymać“. Zgłosił się p. Dawid Lichtenbaum, którego odesłano niezwłocznie do Dowództwa zandarmierji (Czysta nr. 8.) Wypuszczono go dopiero koło godz. 7. wiecz. Rotmistrz zatelefonował do zandarmierji, że zatrzymał większą sumę pieniędzy.

O godz. 11 przed poł. p. Michał Glüksberg udał się z księgami handlowymi do zandarmierji, aby wykazać pochodzenie gotówki, którą znaleziono u niego. Ale tu mu odpowiedziano, że rotmistrz jeszcze się nie zjawił — widocznie odpoczywa po dwóch nieprzespanych nocach.

W hotelu jednak okazało się, że rotmistrz Grabowski wyszedł rano i nie wrócił, a po nim wyszła z małą walizką mieszkająca z nim a niezameldowana kobieta.

Nazajutrz, 13-go, rotmistrz Grabowski w dalszym ciągu świecił nieobecnością. Poszkodowani zaalarmowali władze wojskowe, przedewszystkiem Urząd kwaterunkowy, jako zwierzchnictwo bezpośrednie p. Grabowskiego. Zandarmierja zrobiła rewizję w pokoju p. rotmistrza. Wszystkie papiery były nietknięte. Natomiast pieniądze i kosztowności znikły.

A wraz z nimi znikł p. rotmistrz Grabowski.

INTERPELACJA

posła Żuławskiego i towarzyszy do pana Ministra Spraw Wojskowych w sprawie zamordowania J. Puchałki w Dziedzicach przez patrol wojskowy.

Od dłuższego już czasu wśród ludności powiatów białskiego i bielskiego z coraz większą natarczywością zaczęły się rozchodzić wieści o zapasach środków żywności, ukrywanych przez paskarzy i wywożonych następnie do Niemiec. Przeprowadzone rewizje w Białej i Bielsku potwierdziły w zupełności te wieści i wywołały wśród głodującej od szeregu miesięcy ludności zupełnie słuszne rozgoryczenie.

o godz. 4-ej po poł. zebrał się w pow. bielskim większy tłum robotniczy i, wybrawszy z pośród siebie deputację, wysłał ją do kierownika miejscowego urzędu aprowizacyjnego, Krysztoforskiego, właściciela sklepu w Dziedzicach, celem przekonania się, czy istnieją jakie zapasy mąki.

Kiedy zgromadzeni robotnicy w zupełnym spokoju oczekiwali na powrót i odpowiedź wysłanej deputacji, nadszedł patrol wojskowy pod dowództwem kaprała. Ten, naładowawszy w oczach tłumu karabin, przedostał się zupełnie swobodnie pod sklep Krzysztowski i tu zwrócił się do stojącego w odległości kilkunastu kroków robotnika J. Puchałki z zapytaniem, na co oczekują. Otrzymałszy wyjaśnienie i zapewnienie od Puchałki, że nie ma mowy o jakimkolwiek napadzie lub rabunku sklepu, kapral nie zadowolili się tem, lecz krzyżąc: „Rozejście się“, zmierzył się i strzelił prosto w pierś, stojącego na przeciw niego Puchałki, zabijając go na miejscu. Widząc padającą swą ofiarę, kapral z okrzykiem: „Masz, draniu“ — cofnął się do swych żołnierzy.

Fakt ten, potwierdzony przez cały szereg świadków, dowodzi jasno, że zachodzi tu nie wypadek, jak mylnie przedstawiały pisma, lecz zbrodniczy wybryk organu wojskowego.

Wobec tego podpisami zapytują p. ministra:

1) Czy panu ministrowi spraw wojskowych znany jest fakt powyższy?

2) Czy p. minister skłonny jest do pociągnięcia do surowej odpowiedzialności winnych?

3) Czy skłonny jest do zabezpieczenia utrzymania wdowie i dzieciom zamordowanego Puchałki?

4) Co zamierza uczynić, by uchronić na przyszłość ludność cywilną od podobnych mordów ze strony organów wojskowych?

10/IV 1919.

Panowie fracy wobec tych potwornych zbrodni z pokornym ukłonem pytają „pana ministra“, czy wie o tym wszystkim i co zamierza wobec tego zrobić.

Jak z najlepszych czasów carskiej Dumy. I jak w carskiej Dumie, pan minister milczy pogardliwie, albo odpowiada: „tak było i tak będzie!“ — „patronów nie żaliet!“

Z WILNA.

Poniżej podajemy kilka wyjątków z № 5 (z dn. 26 kwietnia) wychodzącej obecnie w Wilnie gazety „Nasz Kraj“.

Piękna inicjatywa.

Koło Polek wydało następującą odezwę do mieszkańców Wilna:

„Od kilka dni obchodzi Wilno wielkie święto wyzwolenia; tysiące serc polskich, błogostawiając zbawców-bohaterów naszych, raduje się i szczęściem osobistym, ale ta radość nie dla wszystkich jest dostępną: nie doznają jej i dziś głodni. A tych są zastępy całe. Ogromną spuściznę tych nieszczęsnych zostawili nam ci, co to niby mieli ich uszczęśliwić wiecznie, a doprowadzili do nędzy strasznej, rozpaczliwej.

By obłudnie wywyższyć siebie, nasi byli pseudo-władcy wykluczyli z życia inicjatywę prywatną; ludziom dobrej woli nie wolno było nawet zabiegów czynić, by prostomierzących nakarmić i wycie-

wracamy uwagę na wszystko to szlachetne, pierwsza myśl nasza dopomóż biedzie, dać kęs chleba tym, którzy go od miesięcy całych nie widzieli.

Koło Polek postanowiło 27 b. m. w niedzielę, zorganizować wielką kwestę w całym mieście naszym, na kęs chleba dla głodnych. Gorącą prośbę zanosimy do każdego z was, wilnianie i wilnianki, niech nikt nie omini obojętnie naszych wysłańców. Ustrojcie się z tarcz naszych o barwy narodowe — dacie przez tę mękę głodu nie są nawet w stanie odczuć szczęścia wyzwolenia. Pomóżcie im!“

Burżuazja się raduje, a lud jęczy z głodu i nędzy. Skutków czteroletniej wojny imperjalistycznej, po długoletniej gospodarce kapitalistów i obszarników, nie da się burżuazji usunąć za pomocą kwesty, Dziesiątków tysięcy głodnych nie zdoła ona nakarmić rzucanymi im ze stołu jaśniepańskiego ochłapami. Zrozumieją wkrótce dotychczas nieświadome masy Wilna, że tylko walka z burżuazją, że tylko zwycięska dyktatura proletariatu dać może klasie robotniczej chleb i wolność.

Z gospodarki więziennej.

Dalej w kronice czytamy:

„Sposób aresztowania podejrzanych elementów i trzymania ich w więzieniu jest tak prymitywny, że warto o nim kilka słów powiedzieć.

W niedużych celach siedzi a właściwie stoi po kilkadziesiąt osób, trzymany o głodzie przez kilka dni. Zdarzają się wypadki, że więźniowie, zwalniani wskutek interwencji obywateli, wcale nie zostali uprzednio przez kancelarję więzienia zarejestrowani, ani też przez instytucję śledcze zbadani.

Częstokroć uwieczniony mógł być zwolniony natychmiast, gdyż posiadał odpowiednie legitymacje, jednak nie mógł się z władzą porozumieć, gdyż prowadzono go od razu do celi.

Władze winny wejrzeć w tę sprawę i skierować ją na tory lepsze. Więźniowie powinni być trzymani w warunkach bardziej higienicznych, oraz powinni być normalnie odżywiani.

Głównie trzeba zwrócić uwagę na utworzenie sprężystej i energicznie działającej komisji śledczej, co pozwoli na szybkie załatwienie aresztowanych.“

Notatka ta jest najwymowniejszym samooskarżeniem band polskich, które obecnie grasują w Wilnie.

Precz z militarystką! Wydartą z rąk burżuazji broń proletariatu musi dobić wszelki gwałt i przemoc.

Z czerwonego frontu.

Front południowy. 10—V. Rejony Juzowki i Bachmutu. Nasze oddziały pod naporem przeciwnika cofnęły się ku wsi Obilnoje, o 16 wiorst na wschód od stacji Helenówka. Ku północy oddziały nasze, atakując w dalszym ciągu, posunęły się naprzód i zajęły stację Szełtówka, Krymiennoje i szereg wsi o 15 wiorst na południe od stacji Debalcewo. Ku wschodowi znowu zajęliśmy stację Fastówka.

Rejon Ługańska. Po uporczywych bojach oddziały nasze cofnęły się

na linję stacja Adrjanopol (o wiorst na północny wschód od stacji Festarka)—stacja Słowiano-Serbsk — wieś Zelttoje nad Północnym Dońcem.

Kierunek dziwnieński. Oddziały nasze pod naporem przeciwnika cofnęły się w rejonie Szandasty, położonej o 160 wiorst na południowy wschód od stacji Wielikokniażeskaja.

Front wschodni. Rejon Uralski. 8-go ustąpiłszy z Uralska.

Rejon Orenburski. Nasze oddziały, operujące na południe od drogi żelaznej Buzuluk-Orenburg, posunęły się do linji, przechodzącej o 25 wiorst na południowy zachód od tej drogi.

Pod Orenburgiem walki przy st. Mienowej Dwor trwają w dalszym ciągu.

Rejon Bagurustanu. Wojska nasze posunęły się na front, przechodzący o 45 wiorst na północ od Bagurustanu.

Rejon Bugulmy. Zajęliśmy w boju szereg wsi o 20 wiorst na południowy wschód od stacji Czelnj.

Rejon Czystopola. Oddziały nasze zdobyły kolonję Armałasze o 35 wiorst na wschód od Czystopola.

Rejon Sarapula. Na północ od Dzor walka trwa w dalszym ciągu.

Front północny. 11—V. Bez zmian.

Front zachodni. W kierunku murmańskim nasze oddziały pod naporem przeciwnika cofnęły się do Bieło-oziera, o 12 wiorst na północ od Powieńca.

W rejonie Petrozawodzka operacje czołowej straży w okolicy Spaskiej Guby, o 50 wiorst na północny zachód od Petrozawodzka.

W kierunku ołonieckim w nocy na 7-go maja przeciwnik, wysadziwszy desant na wschodnim brzegu jeziora Ładoskiego, wyparł nasze oddziały z Ołońca.

W rejonie rzeki Bedlica, o 35 wiorst na północny zachód od Ołońca, ostrzelaliśmy dwa statki parowe przeciwnika, z których jeden zatonął.

W kierunku marjenburskim czerwone oddziały estońskie o 12 wiorst na południe od Werro zajęły szereg wsi na froncie 16-sto wiorstowym.

Na wybrzeżu ryskim statki wojenne przeciwnika ostrzelowały Hajnasz i Salismünde.

W kierunku nowo-święciańskim czerwone oddziały białorusko-litewskie opuściły wieś Kluszczyany, o 17 wiorst na południe od Święcian.

W kierunku lidzkim działalność wywiadowców. Wzięliśmy do niewoli legionistów, zdobyliśmy 2 kulomioty i 2 kuchnie polowe.

Front południowy. W rejonie Juzowki i Bachmutu oddziały nasze, atakując wciąż, doszły do linji Obilnaja (o 16 wiorst na wschód od stacji Gnomówka) — stacja Tumałkowa — Makiejewka — Niżni Chanzenkow.

O 12 wiorst na południe od stacji Chacepetówka wzięliśmy jeńców i zdobycz.

W rejonie Ługańska opuszciliśmy stację Fadijewka. Dalej na północny wschód oddziały nasze, przeszedłszy do ataku, zajęły stację Stepanowka i Troickaja, o 30 wiorst na południowy wschód od Ługańska.

W rejonie Kamienskoje zajęliśmy Małą Komionkę, Popowkę, na południowy zachód od Kamienskoje. Wzięliśmy 19 jeńców.

W kierunku dziwieńskim nasze oddziały pod naporem przeciwnika opuściły osadę Nikołajewsko-Kormowoje i Kresty.

W rejonie Orenburga, w kierunku uralskim oddziały nasze zajęły linję wiosek o 35 wiorst na południowy zachód od drogi żelaznej Buzuluk — Orenburg.

liater (dopływ Domy.)

W rejonie Buguruslanu zdobyliśmy szereg wsi o 55 wiorst na wschód od Buguruslanu. Zdobyliśmy przytym trzy działa, kulomioty i inny oręż. Zajęliśmy też stację Szantała i kilka wsi o 10 wiorst dalej na wschód.

W rejonie Czystopola oddziały nasze zajęły Staroszesmińsk, Pragi oraz dolinę dolnego biegu Szesmy.

W rejonie Sarapula pod naporem przeciwnika oddziały nasze cofnęły się o 10 do 15 wiorst na północny wschód.

Na pozostałym froncie bez zmiany.

Gorąco im nawet tam, na północy.

MOSKWA, 10—V. Na frontach rejonu Pieczorskiego biała gwardja pod naporem naszej czerwonej armji rozpoczęła odwrót. Zajęliśmy 5 wsi.

Na Wołyniu.

Żytomierz, 10—V. Nadchodzą wiadomości o dalszym posuwaniu się wojsk sowieckich w kierunku Równego. Po Szepietówce zajęliśmy stację Sławuta.

Nowe zwycięstwo nad Kółczakiem.

Sztab N-iej armji. 11-go rozbiliśmy na wschód od stacji Bugulma 4-tą dywizję ufańską, zniweczona jest doszczętnie brygada iżewska, rozbita osobna brygada orenburska. Wzięliśmy z górą 2.000 jeńców, wiele dział i kulomiotów. Energicznie ścigamy zmykającego wroga. Nastroj naszej Czerwonej Armji jest wyższy ponad wszelkie pochwały. Ludność okoliczna, rozjątrzona grabieżami białogwardzistów, okazuje Czerwonej Armji wszelką pomoc.

Tonący brzytwy się chwytają.

Millerowo. 9—V. Aeroplan nieprzyjacielski rzucał nad stacją Millerowo wraz z bombami prowokacyjnie sfabrykowaną przez białogwardzistów gazetkę „Biednota“, wydaną niby to przez Juzowski Komitet Komunistycznej Partji Rosji. Gazeta usiłuje wnieść rozkład do szeregów Czerwonej Armji i wywołać nastroje pogromowe. Artykułiki, podpisane żydowskimi nazwiskami, podają dzikie lgarstwa o naszych niepowodzeniach na wschodnim froncie. W gazecie znajdujemy również sfalszowany rozkaz Trockiego o natychmiastowym wydzieleniu z południowego frontu czerwonoarmistów, pochodzących z gubernji nadwołżańskich i wschodnich, dla wysłania ich na front wschodni.

Nota rządu socjalistycznej republiki rad Ukrainy do rządu wschodnio-galicyskiej „narodnej“ republiki.

KIJÓW. 7—V. Do ministerjum spraw zagranicznych wschodnio-galicyskiej „narodnej“ republiki w Stanisławowie.

Po oczyszczeniu terytorjum socjalistycznej republiki rad Ukrainy z wojsk Dyrektorjatu, czerwone wojska ukraińskie posunęły się do granic Wschodniej Galicji.

Wyciągając bratnią dłoń do robotników i włościan Wschodniej Galicji, których wyzwoleniu z pod wszelkiego ucisku burżuazyjnego współczujemy gorąco, uważam za

robotni

Ukrainy, co następnym krokiem. Sprawa organizacji Wschodniej Galicji jest własną sprawą robotników i włościan galicyjskich. Rząd Ukraińskiej Republiki Socjalistycznej oświadcza o swym zamiarze powstrzymania się od wszelkich działań wojennych na terytorjum Wschodniej Galicji pod warunkiem, iż rząd Republiki Wschodnio-Galicyskiej zaprzestanie wrogich działań przeciwko Socjalistycznej Republice Rad Ukrainy, zgodzi się na zawieszenie broni, ustanowienie linii demarkacyjnej pomiędzy obydwu republikami. Od niego wyłącznie zależy położyć koniec bratobójczej wojnie, przyczyniającej się do powodzenia zaborczej polityki imperjalistycznej rumuńskiej monarchji i polskich obszarników.

Ukraiński rząd robotniczo-włościański proponuje rządowi Wschodnio-Galicyskiej „narodnej“ republiki danie swej zgody na zaprzestanie działań wojennych, abyśmy mogli przedsięwziąć odpowiednie środki z naszej strony.

Przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych, Ludowy Komisarz do spraw zagranicznych Rakowski.

Co księżulkowie robią z kościoła.

Kościół ma być, jak wiadomo, skarbnicą dóbr wiecznych, z której hojnie obdziela ubogich. Mińska trzódka boża miała w sobotę ubiegłą sposobność naczynego przekonania się, że bywa on raczej skarbcem dóbr doczesnych, starannie ukrytych przed ubogimi.

Komisja Nadzwyczajna dokonała mianowicie rewizji w podziemiach katedry Piotra i Pawła i znalazła tam 30 olbrzymich skrzyń, pełnych wszelkiego dobytku wielomiljonowej wartości.

Okazuje się, że troskliwy o całość majątków kontrrewolucyjnych magnatów, zmykających przed nadejściem rządów robotniczych, ksiądz proboszcz oddał przybytek boży na skład nagrabionego przez wieki z krwi i potu ludu pracującego dobytku.

Przez cztery z górą godziny trwała rewizja, znaleziono moc kapiących od złota mundurów generałskich, strojnych kiecek balowych, kosztowności i starożytności, broni wszelkiej, wszystko to „własność“ możnych panów—obywatela Wolłowicza, hrabiego Hartinga, księcia Światopełka-Mirskiego, prawosławnego generała Kusakowa. Kiedy chodzi o gruby grosz, kościół katolicki i dla heretyków przeklętych umie być troskliwym opiekunem.

Jeden z naszych towarzyszy, oburzony do żywego tym bezczynnym handlarstwem, zwrócił się do obecnych w kościele z przemówieniem, w którym odmalował całą przewrotność sług Mammona, podających się za sługi Chrystusa, który przecie wypędzał z świątyni kramarzy.

Rozwścieczony przyłapaniem na gorącym uczynku ksiądz Ussas rzucił się ku mowie z krzykiem: — „Milec, nie masz prawa mówić w tym miejscu świątyni!“ Towarzysz nasz odparł spokojnie: — „Na toż chyba są święte miejsca, aby w nich mówić prawdę.“

„Trzymajcie go“—wrzeszczał jak opętany stróż nietyle przybytku ile dobytku pańskiego—„a ja pobiegnę po milicję“. W napadzie szału

tywać skandalu w kościele, wyszedł na plac.

Tu jednak opadł go tłum podjętych przez rozwścieczonego księdza fanatyków. Trzeba było aż groźby użycia broni ze strony jednego z członków Komisji Nadzwyczajnej, by ofiarę napaści uchronić od rozszarpania.

Ksiądz—podżegacz i dwaj z spośród napastników zostali aresztowani.

Sabotaż w szkole.

Donoszą nam, że w byłym gimnazjum Marjińskim przybyła w dniu 1-go maja na obchód działwę odsyłano z kwitkiem do domu, nie dając należnego jej w tym dniu uroczystym święta robotniczego upominku, pod pozorem, że przyszła „zapóźno“.

W 28-iej szkole dawnej „Macierzy Szkolnej“ było jeszcze gorzej: tam poprostu wypędzono dzieciaki, mówiąc im, że — dziś niema żadnego święta.

Kryją się jeszcze po ciemnych kątach truciele dusz, z nienawiścią patrzący na to, jak nasza republika robotnicza podnosi ku światłu i słońcu działwę.

Tu, w szkole, winniśmy tępić wszelki sabotaż z daleko większą, niż gdzieindziej bezwzględnością. I „wychowawcy“, którzy wazyli się mieć radość dziecięcą w dniu naszego powszechnego święta robotniczego, muszą być surowo ukarani.

Otwarcie klubu baterji N.

W niedzielę 11-go maja b. r. w majątku P. uroczystie obchodzono otwarcie artyleryjskiego klubu imienia tow. Bronisława Wesołowskiego.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 5-j p. p. od wiecu, na który zebrał się czerwoni żołnierze baterji, robotnicy oraz okoliczni włościanie. Wiec rozpoczął krótkim przemówieniem po polsku komisarz dywizjonu tow. Gliński, wskaźując na znaczenie klubu w walce o wyzwolenie i wyjaśniając dlaczego klubowi nadano imię tow. Wesołowskiego.

Następnie przemawiał tow. Radwański po rosyjsku, mówiąc o tow. Wesołowskim i warunkach w jakich zginął z ręki morderców-zandarmów polskich. Mówił o położeniu na froncie, o tych zbrodniach i kontrrewolucyjnych celach, które chcą osiągnąć polscy zoldacy swą napaścią na Litewsko-Białoruską republikę i wyłączeniem wszystkich sił armji oraz miast i wsi na jej tyłach dla odparcia wroga.

Z kolei po polsku przemawiał tow. Bobiński, wykazując na strasnej zbrodni popełnionej na tow. Wesołowskim, o jaką to podjętą sprawę zmuszają walczyć ogłupionych żołnierzy polskich, polscy oficerkowi i jaśniepanowie.

Następnie po rosyjsku przemawiał tow. Zachs, mówiąc o tym, jak stopniowo robotnicy wywalczają sobie wolność i jak utrzymanie tej wolności i ostateczne zwycięstwo zależy od naszych obecnych wysiłków. Braterstwo międzynarodowe nad tą naszą walką musi górować nadewszystko—imię tow. Wesołowskiego, nadane klubowi, będzie obecnie i po opuszczeniu folwarku

z powitaniem wystąpił w szereze z innej baterji „paraku“ i od grupy komunistycznej dywizjonu.

Orkiestra i okrzyki rewolucyjne zakończyły wiec.

Wieczorem odbyło się przedstawienie, deklamacje i zabawa towarzyska w nowo utworzonym klubie, który się mieści w pięknym pałacu byłego właściciela.

KRONIKA.

— Podwyższenie opłaty za wodę. Kollegjum Rady Gospodarki Miejskiej zatwierdziło wniosek zarządzającego wydziałem przedsiębiorstw miejskich o podwyższeniu opłaty za wodę o 2 kop. na wiadrze. Podwyższenie motywuje się tym, że placę za wodę dotychczas pobierano podług stawek przedwojennych. Na skutek tego stacja wodociągowa daje znaczny deficyt.

— Budowa nowej kolejki wąskotorowej. Podwydział torfowy miejscowego komitetu Rady Gospodarki Ludowej rozpoczął prace nad budową nowej kolejki wąskotorowej do Cna, gdzie znajduje się 200 dziesięcin dobrego torfu. W okolicach Cna znajdują się również obszary ziemi torfowej. Parowóz i wagony dla kolejki już otrzymano. Po ułożeniu linii będzie można otworzyć na wąskotorowce osobowy i towarowy ruch kolejowy.

Budowa kolejki do Cna umożliwi wywóz zapasów już gotowego torfu.

— Kursy opieki nad matkami i niemowlętami. We wtorek 13-go maja o godz. 8-mej wieczorem w lokalu Uniwersytetu Ludowego (byłe gimnazjum żeńskie, naprzeciwko poczty) odbędzie się rozpatrzenie wszystkich podań.

Wszyscy, zapisani na kursy, powinni stawić się bezwarunkowo.

We środę 14-go maja o godz. 8-iej wieczorem w tym samym lokalu odbędzie się otwarcie kursów.

— Ochrona pracy wyrostków. Wydział opieki społecznej i ochrony pracy Ludowego Komisarjatu Pracy kilkakrotnie zwoływał naradę przedstawicieli związków zawodowych i innych instytucji dla wspólnego rozpatrzenia sprawy ochrony pracy wyrostków i małoletnich, pracujących w różnych przedsiębiorstwach.

Niestety nader ważna ta narada, mająca na celu opracowanie zarządzeń prawodawczych w sferze ochrony pracy dziecięcej, dotychczas nie odbyła się, gdyż ogromna większość związków, bezpośrednio w tej sprawie zainteresowanych, nie wysłała swych przedstawicieli.

Wobec tego Wydział postanowił przenieść naradę na środę 14 maja o godz. 7-iej wiecz. Narada odbędzie się bez względu na liczbę obecnych i decyzje jej będą przyjęte za podstawę pracy wydziału nad urzeczywistnieniem ochrony pracy dziecięcej. Narada odbędzie się w Domu Pracy, pokój Nr. 13.

Rewolucja zdobywa dla robotników powszechny 8-io godzinny dzień roboczy. Ostateczne zwycięstwo skróci go jeszcze bardziej.